

KRZYSZTOF KUREK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7173-005X>

Warszawskie widowiska aerostatyczne w XVIII i XIX wieku. Wybrane epizody

Udane eksperymenty przeprowadzone we Francji przez braci Montgolfier¹ w 1782 oraz 1783 roku spotkały się z ogromnym zainteresowaniem konstruktorów, naukowców i tych wszystkich, którzy balon wypełniony rozgrzanym powietrzem (lub innym gazem) zaczęli postrzegać jako narzędzie pozwalające spełnić marzenia o podniebnych podróżach i przekroczeniu dotychczasowych granic ludzkiego poznania. Pierwszy lot człowieka balonem na uwięzi odbył się w Paryżu 15 października 1783 roku. W tym dniu fizyk i chemik Jean François Pilâtre de Rozier (1754–1785), korzystając z balonu zbudowanego przez genialnych braci, wzniósł się na wysokość ok. 24–26 metrów². Kilka tygodni później (21 listopada 1783) de Rozier oraz markiz François Laurent d’Arlandes (1742–1809) wykonali na oczach króla Francji oraz tłumu paryżan pierwszy lot załogowy bez uwięzi. Posługując się balonem o pojemności 2000 m³, wznieśli się na wysokość ok. 910 m i pokonali odległość ponad 8 kilometrów. Lot trwał niespełna 25 minut, lecz historycy nie mają wątpliwości, iż był to moment przełomowy w dziejach światowego lotnictwa. Rozpoczął się okres intensywnych eksperymentów związanych

¹ Przywołuję oczywiście dokonania Josepha Michela Montgolfiera (1740–1810) i Jacques’a Étienne’a Montgolfiera (1745–1799). Zob. S.L. Kotar, J.E. Gessler, *Ballooning. A History, 1782–1900* (Jefferson: McFarland & Company, Inc., Publishers, 2011), 7–46; Charles C. Gillespie, *The Montgolfier Brothers and the Invention of Aviation 1783–1784* (Princeton: University Press, 1983); Michael R. Lynn, *The Sublime Invention – Ballooning in Europe, 1783–1820* (London: Routledge, 2010); Gertrude Bacon, *Ballons, airships and flying machines* (New York: Dodd, Mead & Company, 1905); Paweł T. Dobrowolski, „Latająca Europa – balony w XVIII w.”, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, nr 2 (2014), 215–226.

² Relacja z tego wydarzenia została opublikowana także w polskiej prasie. Zob. „Z Paryża dnia 17. Października”, *Gazeta Warszawska*, nr 91 (1783), 6.

z konstruowaniem balonów. Wykorzystywano różne rodzaje nasyconych kauczukiem materiałów – papieru, płótna i jedwabiu. Potwierdzone eksperymentami odkrycie, iż siła nośna zależy od różnicy temperatury wewnątrz i na zewnątrz powłoki balonu, dawało nadzieję na odległe podniebne podróże. Pełnym urzeczywistnieniem tych marzeń był udany przelot nad kanałem La Manche, dokonany 7 stycznia 1785 przez francuskiego konstruktora Jeana-Pierre’a Blancharda (1753–1809) oraz amerykańskiego lekarza Johna Jeffriesa (1744–1819). Trwający ponad dwie i pół godziny lot z Anglii do Francji potwierdził możliwości „machiny aerostacyjnej” i stał się źródłem światowej sławy aeronauty, który w nagrodę otrzymał od króla Ludwika XVI wysoką dożywotnią emeryturę. Francuski władca nakazał także umieszczenie gondoli i czaszy balonu w kościele Église Notre-Dame w Calais. Wyczyn Blancharda próbował powtórzyć wspomniany już wcześniej de Rozier, który zamierzał polecieć z Francji do Anglii balonem hybrydowym, będącym połączeniem konstrukcji balonu wodorowego i balonu na ogrzane powietrze. W dniu 15 czerwca 1785 de Rozier i towarzyszący mu uczony Pierre Romain (1751–1785) wystartowali z przylądka Gris-Nez. Jednak w trakcie lotu balon został zepchnięty przez silny wiatr z powrotem w stronę lądu, uległ uszkodzeniu, zapalił się i w okolicach Wimereux runął na ziemię z wysokości prawie 500 metrów. Obydwaj śmiałkowicie zginęli, a ich śmierć europejskie gazety zestawiały z mitem Ikara pragnącego pokonać za wszelką cenę ludzkie ograniczenia.

W takim porównaniu nie było nic dziwnego. Osiemnastowieczni aeronauci byli ukazywani przez swoich współczesnych niemal jako herosi, dzięki czemu ich dokonania były głęboko zakorzenione w masowej wyobraźni. Wybijano na ich cześć okolicznościowe medale, publikowano portrety w gazetach, opisywano i ilustrowano szczegółowo ich dokonania, a także wystawiano na widok publiczny balony (lub ich szczątki), za pomocą których wznosili się w powietrze. Wizerunki aeronautów i sylwetki balonów były umieszczane na przedmiotach codziennego użytku, takich jak filiżanki, talerze, tabakiery, wachlarze. Przygotowania do lotów i starty były zazwyczaj biletowane i obserwowane ze specjalnie wznoszonych łóż oraz amfiteatrów. Popisy „powietrznych żeglarzy” stawały się wydarzeniami publicznymi, które nie tylko odpowiadały na potrzeby widzów złąk-nionych ludycznej rozrywki, lecz były również traktowane jako widowiska

zaspokajające ciekawość wynikającą z fascynacji najnowszymi odkryciami naukowymi i ich praktycznym zastosowaniem.



Fot. 1. Rysunek Machiny aerostatycznej która 1 grudnia o 1 godzinie po południu z ogrodu Thuilleries [...] w górę poszła [...]. Józef Perli (?), miedzioryt, 1784
Ilustracja opublikowana została w „Magazynie Warszawskim” 1784, cz. 1, pomiędzy stronami 110 i 111, jako uzupełnienie artykułu *Ballony latające. Żegluga powietrzna*
Domena publiczna. Obiekt dostępny na stronie <https://polona.pl/>

Pierwsi aeronauci, jak słusznie zauważyli francuscy historycy, pod koniec osiemnastego stulecia byli postrzegani jako „bohaterowie tej nowej

przestrzeni, która otwierała się w życiu i w wyobraźni ludzi”³. Wojciech Kaliszewski podkreślał, iż przelatujący nad tłumem obserwatorów balon był „znakiem i zwiastunem wkraczania człowieka na szlaki nowoczesności”, a także „istotną częścią współczesności, otwartej na czas przyszły”⁴. Krytycznie nastawieni do aerostatycznych pokazów widzieli w nich nie tylko „wymiar promocji osiągnięć nauki, ale przede wszystkim dominację spektaklu i domenę nagannej komercji”⁵.

Opromieniony sławą Blanchard przyjechał do Warszawy na przełomie października i listopada 1788 roku. Wspólnie z towarzyszącą mu Joanną Tymerman⁶ zamierzał zaprezentować możliwości aerostatu oraz skonstruowanego przez siebie spadochronu. Niesprzyjające warunki atmosferyczne uniemożliwiły start zaplanowany na 14 grudnia. Balon został wystawiony w jednej z sal pałacu Radziwiłłowskiego, a za jego obejrzenie trzeba było zapłacić 2 złote. Pokazowy, pierwszy na ziemiach polskich załogowy lot odbył się dopiero 10 maja 1789 roku. Start nastąpił około godziny 13.15 z ogrodu rozrywkowego Foksa⁷. Wydarzenie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców, którzy żywiołowymi oklaskami reagowali na poczynania Blancharda. Aeronauta w kulminacyjnym momencie podniebnej podróży osiągnął wysokość ponad 2300 metrów. Przygotowania do lotu oraz start balonu obserwował osobiście król Stanisław August Poniatowski ze

³ François Rosset, Dominique Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, tłum. Anna Wasilewska (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011), 215. Istotę osiemnastowiecznej rewolucji naukowej i związane z nią procesy poszukiwania nowych metod poznania omówił Pierre Chaunu w swojej klasycznej rozprawie *Cywilizacja wieku Oświecenia* (tłum. Eligia Bąkowska, Warszawa: PIW, 1989), w rozdziale *Rozszerzanie pola poznania* (s. 175–224). Francuski badacz podkreślał, że „Europa wieku Oświecenia nie przestaje spoglądać w niebo” (s. 196).

⁴ Wojciech Kaliszewski, „Balony nad Puławami. Osiemnastowieczne rytuały wypraw ponad chmury w poetyckim opisie”, *Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej*, seria XVI (2010), 516.

⁵ Paweł T. Dobrowolski, „Latająca Europa – balony w XVIII w.”, 220.

⁶ W niektórych materiałach źródłowych pojawia się inna forma zapisu tego nazwiska – Joanna Cymerman.

⁷ Foksa był ogrodem rozrywkowo-spacerowym założonym ok. 1776 roku przez bankiera Fryderyka Kabryta (1745–1801) na gruntach należących niegdyś do rodziny Czapskich. Fundator wzorował się na ówczesnie niezwykle popularnych londyńskich Vauxhall Gardens. Aleja ogrodowa została w dziewiętnastym wieku przekształcona w ulicę, którą nazwano tak samo jak ogród. Zob. Magdalena Bialic, „Made in England. Anglomania w Warszawie czasów stanisławowskich (1764–1795)”, *Kronika Zamkowa. Roczniki*, nr 4 (2017), 229–230.

specjalnie wzniesionej dla niego łoży. Korespondent „Gazety Warszawskiej” w swojej relacji próbował opisać przebieg tego niezwykłego widowiska, które zakończyło się w... Teatrze Narodowym:

Podnieśli się w górę przy wielkich aplauzach, naprzód z wolna (bo iak nayspogodniejszy i nayspokojniejszy od wiatrów był czas) a po tym coraz wyżej, y wzbili się w górę od Ziemi (iak z Obserwatorium Królewskiego postrzegano i kalkulowano) aż do łokci 3, 975. Lecieli przez całą Warszawę, y przeleciawszy przez Wisłę, w lesie Białoleńskim, więcej niż o milę od miejsca puszczenia się na powietrze, w przeciągu minut 49 na Ziemię spuścili się. Ztamąd powróciwszy, na tuteysze Teatrum z wielkim Aplauzem udali się. Była tam przygotowana dla nich Łoża, na której stało wyobrażenie prawdziwego niby Balonu Powietrznego, które za ich przybyciem, w górę sznurami zemknięte zostało, y stamtąd sypać się zaczęły na Spektatorów wiersze drukowane francuskie, na pochwałę tychże Żeglarzów Powietrznych napisane⁸.

Trzydziesty czwarty lot w karierze Blancharda został nie bez powodu przedstawiony jako „widowisko” oraz „uczyniony Stolicy tuteyszej dziwny Widok”, podziwiany przez „wszystkich Spektatorów”⁹. Jak wynika z zachowanych relacji, przywołane wydarzenie wpisane zostało w swoistą teatralną ramę i było niewątpliwie odbierane powszechnie jako wielogodzinne widowisko. Obecność aeronauty w specjalnie zaaranżowanej łoży Narodowej Sceny i wyrzucenie w stronę widowni kartek z panegirycznymi wierszami trzeba potraktować jako pointę, która znakomicie ilustruje stosunek mieszkańców Warszawy do aerostatów i „sławnego z powietrznego żeglowania JP. Blancharda”¹⁰. Trzeba dodać, iż dwa dni później, 13 maja, podziwiany przez wszystkich Francuz „na pożegnanie się z Obywatelami Warszawskimi”¹¹ zdecydował się w ogrodzie na Foksalu zorganizować jeszcze jeden pokaz. Licznie zebranej publiczności zaprezentował skonstruowany przez siebie spadochron reklamowany jako „obszerny Parasonik, z którym z największej wysokości można na dół spuścić się, bez żadney na zdrowiu szkody”¹².

⁸ „Z Warszawy dnia 13. Maia”, *Gazeta Warszawska*, nr 38, 1789, 2.

⁹ „Z Warszawy dnia 13. Maia”.

¹⁰ „Z Warszawy dnia 13. Maia”.

¹¹ „Z Warszawy dnia 13. Maia”.

¹² „Z Warszawy dnia 13. Maia”.

Nie znamy dokładnego przebiegu zdarzenia. Wiadomo, że jego głównym bohaterem stał się pies, który został przypięty do spadochronu i zrzucony z balonu na uwięzi. Zwierzę wylądowało bezpiecznie wśród rozentuzjazzowanych widzów¹³.

Obydwa pokazy przygotowane przez Blancharda obserwował Jan Potocki h. Pilawa (1761–1815) – podróżnik, dyplomata, uczony, powieściopisarz, dramaturg, ekscentryczny miłośnik „eksperymentów, chimier i ekstrawagancji”¹⁴. Marząc o odbyciu podniebnej podróży, nie tylko wspomógł finansowo Blancharda, który zamierzał zbudować nowy, większy balon wraz z obszerną gondolą, lecz także uczestniczył w projektowaniu i budowie aerostatu. Sprowadził na własny koszt ponad piętnaście tysięcy metrów najwyższej jakości jedwabiu (w kolorach czarnym i białym), a także udostępnił sale swojego pałacu sporej grupie krawców i mechaników. Pod koniec kwietnia 1790 roku balon i gondola były gotowe do lotu. Blanchard w swoich wspomnieniach podkreślał, iż nowy aerostat ostatecznie „pochłonął 4600 łokci kitajki, ma objętość 90 tysięcy stóp kwadratowych (balon ów jest dwańście razy obszerniejszy od tych, którymi żeglowałem dotychczas w powietrzu)” i został wyposażony w nowoczesne urządzenia pomiarowe i nawigacyjne¹⁵. Start balonu odbył się 14 lub 16 maja 1790 roku, w ogrodzie Mniszchów przy ulicy Miodowej, około godziny 7 rano. Oprócz Blancharda, Potockiego i jego białego pudła na pokładzie znalazł się ważący około 230 funtów (104 kg) turecki służący polskiego arystokraty, który – według niektórych przekazów – został zmuszony do przekroczenia progu gondoli wymierzonym w niego pistoletem. Lot trwał ponad pół godziny, a balon – jak wspominał francuski aeronauta – wzniósł się „około 7 czy 8 tysięcy stóp ponad miasto”, aby następnie „opuszczać się spokojnie na równiny Woli około

¹³ W ciągu kilku dni po tym pokazie Blanchard przybył do Wrocławia, skąd 27 maja 1789, obserwowany przez tłum mieszkańców, wystartował z okolic Ostrowa Tumskiego i odbył swój trzydziesty piąty lot. Osiągnął wysokość ponad 1100 metrów i wylądował we wsi Marcinowo, w okolicach Trzebnicy. Wydarzenie to utrwalił na swoim sztychu Friedrich Gottlieb Endler.

¹⁴ Francois Rosset, Dominique Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, 215. O nim zob. hasło autorstwa Marii Eweliny Żółtowskiej w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXVIII, z. 116, red. zespół pod kier. Emanuela Rostworowskiego (Wrocław & Warszawa & Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1984), 36–42.

¹⁵ Jean Pierre Blanchard, *Analyse de la nouvelle machine aérostatique que j'ai inventée et exécutée à Varsovie pendant l'année 1789 et 1790*, Berlin [b.d.], 7–9. Cyt. za: Francois Rosset, Dominique Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, 218.

jednej mili od Warszawy”¹⁶. Podróż mogła trwać znacznie dłużej, jednak Potocki zdecydował o szybkim lądowaniu, ponieważ nie chciał się spóźnić na rozpoczynające się w tym dniu posiedzenie Sejmu... Pierwszy lot Polaka balonem stał się pretekstem do wielu plotek i żartów na temat rzekomego omdlenia hrabiego podczas podniebnej podróży. Jednak epizod ten wpłynął znacząco na popularyzację aerostatów i rozpowszechnienie tematyki związanej z baloniarstwem w literaturze polskiej¹⁷.

Najprawdopodobniej pierwsze od czasów stanisławowskich loty balonem w dziewiętnastowiecznej Warszawie¹⁸ odbyły się dzięki odwadze i pasji Jordakiego Kuparenki (1784–1844) – urodzonego w okolicach Jass przedsiębiorcy cyrkowego i teatralnego, akrobata, konstruktora, wynalazcy, pirotechnika, artysty teatru lalek, organizatora widowisk optycznych, zarządcy, a następnie właściciela niezwykle popularnego amfiteatru (zwanego Hecą lub Szczwalnią), usytuowanego na rogu ulic Chmielnej i Brackiej¹⁹. W latach 1806–1808 odbył co najmniej trzy pokazowe loty balonem, prezentując licznie zgromadzonym widzom swoje niepospolite umiejętności.

¹⁶ Blanchard, *Analyse de la nouvelle machine aérostatique...*, 12–13. Cyt. za: Rosset, Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, 220–221. Zob. także Aleksandra Kroh, *Jan Potocki. Daleka podróż*, tłum. Wiktor Dłuski (Warszawa: Drzewo Babel, 2007), 72–73. Warto przypomnieć, iż Jan Potocki opisał swoją pionierską podróż. Relacja ta zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach, a jej autor odwołał się do nieznanego nam dziś tekstu w swoim dzienniku z podróży do Maroka – zob. Jan Potocki, *Podróże*, zebrał i opracował Leszek Kukulski (Warszawa: Czytelnik, 1959), 214.

¹⁷ Zob. m. in. Roman Kaleta, „Aerostatomania w literaturze”, w: *Sensacje z dawnych lat* (Warszawa: Wydawnictwo Iskry, 2009), 127–129; Kaliszewski, „Balony nad Puławami...”, 513–526; *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. Tomasz Chachulski (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, 2000), (tu: Magdalena Górka, *Balon*, 177–194; Paweł Kaczyński, *Balon. Zapiski z lektury*, 195–214).

¹⁸ „Pierwszy balon w Warszawie”, *Kurier Warszawski*, nr 211 (1887), 3.

¹⁹ Zob. hasła biograficzno-bibliograficzne zamieszczone w: *Polski słownik biograficzny*, t. XVI, red. zespół pod kier. E. Rostworowskiego (Wrocław & Warszawa & Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1971), 211; Bożena Frankowska, *Encyklopedia teatru polskiego* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003), 231; *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, red. zespół pod kier. Zbigniewa Raszewskiego (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1973), 352. O artystycznej aktywności tej niezwyklej w dziejach polskich widowisk postaci pisał Marek Waszkiel w artykule „Kinetozygraficzny teatr Kuparenki”, *Pamiętnik Teatralny*, z. 1–2 (1996), 88–117, a także w swojej monografii *Teatr lalek w dawnej Polsce* (Warszawa: Akademia Teatralna im. A. Zelwerowicza, 2018), 60–63, 171–173. Należy dodać, iż nazwisko tego przedsiębiorcy i artysty w dziewiętnastym stuleciu zapisywano także w formie Kuparentko oraz Kuparenko.



Fot. 2. Afisz z 1808 roku zapowiadający lot balonem Jordakiego Kuparenki w Warszawie. Dostępny m.in. w zbiorach Bibliothèque Nationale de France Domena publiczna

Pierwszy z poświadczonych źródłowo pokazów miał miejsce w Warszawie w dniu 26 sierpnia 1806 roku. W poświęconym temu niezwykle sztukmistrzowi wspomnieniu pośmiertnym można było przeczytać, iż „gdy usłyszał o częstych za granicą wznoszeniach się balonami, oświadczył, że i w Warszawie to skuteczni z mniejszym kosztem, bo bez gazu lub spirytusu i materji jedwabnych”²⁰. Skonstruował balon z „samego gumowanego papieru”²¹, wykorzystując do jego budowy m.in. teatralne i cyrkowe afisze.

²⁰ „Od lat 40 znany był w Warszawie Jordaki Kuparentko rodem z Wołoszczyzny...”, *Kurier Warszawski*, nr 31 (1844), 142. Autor przywołanego artykułu wskazał datę 11 czerwca 1806 roku jako dzień pierwszego startu Kuparenki. Można założyć, iż twórca wspomnieniowego tekstu pomylił daty i nie zapoznał się dokładnie z relacjami prasowymi sprzed 38 lat. Istnieje także możliwość, iż dziennikarz wspominał jakiś czerwcowy eksperyment, próbny lot, którego w 1806 nie odnotowały gazety.

²¹ „Z Warszawy”, *Gazeta Warszawska*, nr 69, 1806, 1117.

[Aerostat był] w kształcie zwyczajnym, miał 21 łokci²² wysokości; w spodzie jego był piecyk żelazny z szparami dla ciągu powietrza, w którym gorejące smolne łuczywo napełniało palną parą balon; pod nim zawieszony był koszyk dla siedzącego, pod koszykiem był obwiązany *paraszut*²³ płócienny nowego wynalazku wspomnianego artysty, bez żadnych prętów, ale tylko rozciągający się na samych sznurkach, tak zaś był pod koszykiem urządzony, iż w przypadku niebezpieczeństwa, za wyskoczeniem człowieka oddzielał się i rozwijał²⁴.

Miejscem startu był ogród rozrywkowy Foksal. Około godziny 16.00 szczególnie otaczająca balon publiczność mogła obserwować przygotowania aeronauty, który dopiero około godziny 19.00 ogłosił gotowość do lotu. Według relacji zamieszczonej na łamach „Gazety Warszawskiej” Kuparenko „wśród odgłosu muzyki i okrzyków wzniósł się [...] szybkim lotem na powietrze około 150 sążni”²⁵, czyli prawie 270 metrów. Już w pierwszych minutach lotu okazało się, iż rozgrzany piec usytuowany był zbyt blisko kosza. Obawiając się silnych oparzeń, aeronauta

otworzył [...] natychmiast zwierzchnią klapę, dla upuszczenia palnej pary i w kilka minut po wylocie w górę spuścił się za S. Krzyżem, w ogrodzie Szymanowskich, trafił na dach od kręgalni i chwyciwszy się za przyległą drzewinę, wołał o nóż dla oderżnięcia się z koszyka, do którego był przywiązany, lecz nie dostawszy go na prędcę, a ciągniony będąc popędem w górę balonu, miał przytomność rozwiązać się prędko i wyskoczył z koszyka na dach, a stamtąd na ziemię²⁶.

Nie zrażając się niepowodzeniem, skonstruował kolejny balon, który tym razem, w grudniu 1806, mogli zobaczyć mieszkańcy Wilna. Odbyty przy silnym wietrze i niskiej temperaturze krótki lot zakończony został udanym lądowaniem²⁷. Trzecia i najlepiej udokumentowana

²² 1 łokieć staropolski mierzył 59, 6 cm. Można więc przyjąć, iż balon Kuparenki miał ponad 12, 5 m wysokości.

²³ Tzn. spadochron (z fr. *parachute*).

²⁴ „Z Warszawy”, *Gazeta Warszawska*, nr 69 (1806), 1118.

²⁵ „Z Warszawy”, *Gazeta Warszawska*, nr 69 (1806), 1118.

²⁶ „Z Warszawy”, *Gazeta Warszawska*, nr 69 (1806), 1118.

²⁷ Na łamach „Gazety Warszawskiej” (nr 53, 1808, 877) zawarta została informacja o „po-dróżu w Wilnie, w porę zimową d. 6 grudnia 1806 roku”, w trakcie której „do znaczney bardzo wysokości wzniosłszy się i w pośród najmocniejszego wiatru, półtory mili ubiegłszy, wysiadł i balon ocalił”.

w ówczesnych przekazach prasowych powietrzna peregrynacja Kuparenki rozpoczęła się w niedzielę 24 lipca 1808 roku, około godziny 20.00, w warszawskim ogrodzie rozrywkowym Foksal. Pokaz miał charakter bileutowanego widowiska przeznaczonego dla masowej publiczności. W artykule zapowiadającym to wydarzenie można było przeczytać, iż „Pan Jordaki Kuparentko cieszy się nadzieją, że Prześw. Publiczność prace, starania i odwagę raczy zaszczyścić i nagrodzić liczną przytomnością”²⁸. Afisz zapowiadający to wydarzenie informował także o celach eksperymentalno-naukowych lotu. Kuparenko wyposażył bowiem gondolę w meteorologiczne urządzenia pomiarowe otrzymane od profesora Antoniego Magiera (1762–1837) – ekscentrycznego fizyka, pioniera polskiej meteorologii, nauczyciela liceum warszawskiego i autora ukończonej ok. 1833 roku *Estetyki miasta stołecznego Warszawy*²⁹. Z wielkim prawdopodobieństwem można założyć, iż był to pierwszy lot naukowy załogowego balonu w dziewiętnastowiecznej Warszawie zrealizowany „przy licznie zebranej publiczności”³⁰. W prasowej relacji z tego wydarzenia można było przeczytać:

Pogoda i czas spokojny sprzyiał temu doświadczeniu; lekki zachodnio-południowy wiatr kierował go ku Powązkom. Gdy już doszedł znaczney wysokości, balon został w równowadze z powietrzem i ten napowietrzny żeglarz miał parę minut czasu obserwowania za pomocą instrumentów Meteorologicznych przez Jmć Pana Magiera sobie danych; iak wnieść można było z opadnienia merkuryszu w barometrze, wyniesiony był z balonem na 3 882 stóp Paryzkich. Thermometr, który był na 23 stopnie ciepła, opadł w tey wysokości na kilka stopni i obserwator czuł zimno; ogień tylko będący w Balonie z wierzchu go ogrzewał; oddychanie miał dosyć wolne, ale w tym spokojnym czasie krótko zostawał, bo wiatr z wyższej warstwy

²⁸ *Gazeta Warszawska*, nr 53 (1808), 877.

²⁹ Zob. Aleksander Kraushar, *Antoni Magier i jego „Estetyka Warszawy” (1762–1837). Notatka biograficzno-literacka* (Warszawa: Drukarnia M. Lewiński i Syn, 1903). Współczesna i krytyczna edycja przywołanego dzieła – zob. Antoni Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, wstęp Jan Morawiński, oprac. tekstu, przedmowa, komentarze, indeksy Hanna Szwankowska, komentarz teatralny Eugeniusz Szwankowski, komentarz historycznoliteracki Juliusz Wiktor Gomulicki (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, 1963). W swojej książce Magier opisał dzieje prowadzonej przez Kuparenkę Hecy (s. 105–106), a także przypomniał okoliczności lotu balonem Blancharda i Potockiego w 1790 roku (s. 130–131).

³⁰ *Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*, nr 60 (1808), 780.

powietrza gwałtownie zaczął bić na Balon, który, gdyby z jak najmocniejszy był zrobiony materyi, oprzeć by się nie mógł jego mocy. Otwierał żeglarz klapę, żeby się nie zniżył, ale wiatr zawsze mocny, zaczął rozdzierać balon³¹.

Christiansborg Slots Ridebane.

Hed Kongelig allernaadigt Tilladelse har

Joseph Tardini

den 20^{de} Sdag, Søndag d. 14. September 1851 af foretag

sin sidste

LUFTREISE

med sin Silke-Ballon Samson.

Han medtager en ung Dame og sin 9aarige Søn.

Da Climaet i disse nordlige Land ikke er gunstigt i en saa levendigt Aarsid vil Tardini ved denne Leilighed tage Altsid med sig, hvilket, hvor han har medtaget saa mange Besøker paa Publicans Venlille, som stode vilde blive i hans taknemmelige Erindring. Han medtager en ung Dame og sin 9aarige Søn Alexander, som allerede i Stockholm har gjort en ligende Reise.

En Tribune bliver opreist, hvorpå Reiser skæer, saa at sin Tilbedere med Letted kunne see saavel Tilbedere som selve Opstigningen. En ligende Reiser har Tardini tidligere foretaget i Nærverste af den kaiserslige Familie i Petersborg og i Stockholm for kongen af Sverige og Norge.

Ballonens Fyldning tager sin Begyndelse Kl. 4 og Opstigningen skæer Kl. 6.

Billetter erholdes hos Hr. Capzet, St. Kongensgade 40 A., i Hotel d'Angloisernes Café, Kongens Nytorv og i Tardini's Bogst, Holstens Canal 231 samt ved Indtagene i Kjøbenhavnstræde Nr. 4.

Priserne er af Balonen og de altsædende Pladser 2. Rik. og af de øvrige Pladser 1 Rik. Børn det Halve.

Medens Ballonen fyldes munsloeres af et godt Musikkorps og flere smaa Balloner vilde afveksende opstige.



Fot. 3. Afisz dokumentujący występ Josepha Tardini w 1851 roku realizowany w ramach duńskiego tournée popularnego aeronauty. Ze zbiorów autora

Opisywany lot trwał około 15 minut, a aerostat osiągnął wysokość ponad 1260 metrów. Cała eskapada mogła zakończyć się tragicznie. Wiatr rozerwał fragment balonu, który w trakcie gwałtownego opadania zaczął

³¹ Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego, nr 60 (1808), 780.

się palić. Jednak „nie stracił przytomności Kuparentko”, który – „trzymając się mocno galeryi, w której siedział” – wykorzystał siłę nośną spadającej gondoli ciągnącej fragmenty czaszy, a „piecyk rozpalony i dno galeryi służyły mu za parachute, i z lekka spadł na piasek pod Powązkami”³². Po udzieleniu mu pomocy przez „dwóch Francuzów tam przytomnych” został przewieziony do centrum miasta, skąd udał się do Teatru Narodowego, „gdzie z radością od publiczności był oglądany jako niepraktykowanej przytomności i zręczności napowietrzny żeglarz”³³.

Wyczyny Kuparenki zainicjowały całą serię aeronautycznych pokazów, których w Warszawie pierwszej połowy dziewiętnastego stulecia było przynajmniej kilkanaście. Warto przypomnieć „doświadczenia aerostacyjne” urządzone w ogrodzie Foksał „przy licznie zgromadzonej Publiczności” w dniu 25 czerwca 1809 roku³⁴. Przebywający w mieście „napowietrzny Żeglarz JPan Robertson” przygotował widowisko zatytułowane *Zabawa wiosenna*, doskonale wpisujące się w kontekst trwającej kampanii napoleońskiej. Według sprawozdania opublikowanego w jednej z gazet wypuszczony przez belgijskiego aeronautę³⁵ balon

unosił chorągwie Francuzkie i Polskie uwienzione kwiatami, rozdawano przy tym następujące wiersze:

Sława Franków i Polaków wznosi się pod Nieba;

O związku serc wzajemnym wątpić nie potrzeba.

Laury Franka, Polaka, wznoszą się w powietrze,

Bratnie ramie obudwu, nieprzyjaciół zetrze³⁶.

W ramach kolejnych elementów programu pokazu:

inny balon 66 stóp kostkowych wodoczynu zajmujący, unosił dwa gołębie w koszyku; wzniosłszy się do pewnej wysokości, koszyk z gołębiami odłączywszy się od balonu, opatrzonym będąc małym spadochronem [...] lekko spadał ku ziemi, balon zaś z hukiem pękł

³² *Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*, nr 60 (1808), 780.

³³ *Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*, nr 60 (1808), 780. Warto zaznaczyć, iż cytowana tutaj relacja została opublikowana z niewielkimi zmianami redakcyjnymi także na łamach „Gazety Warszawskiej” (nr 60, 1808, s. 930).

³⁴ Zob. *Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*, nr 51 (1809), 727.

³⁵ Robertson to pseudonim Étienne’a Gasparda Roberta (1763–1837) – urodzonego w Liège fizyka, optyka, konstruktora, iluzjonisty i aeronauty.

³⁶ *Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*, nr 51 (1809), 727.

na powietrzu. Dalej balon Montgolfiera przez rozrzedzenie powietrza wewnętrznego, do znacznej wysokości na powietrze uniosłszy przygotowany faierwerk, gdy się w tej wysokości zaiął fajerwerk, balon w bliskości spuścił się na ziemię. Po tym doświadczeniu napis ku chwale męźnych Polaków przez mały balon wysoko w górę wznieiony znikł z oczu³⁷.

Warto również wspomnieć o wizycie członków rodziny Garnerin, którzy przybyli do ogarniętej powstaniem Warszawy na początku 1831 roku. Ta niezwykle grupa słynnych w całej Europie francuskich aeronautów i spadochroniarzy, „złożona z ojca Jana, jego żony i córki Elizy, zwróciła się do ówczesnego Rządu Narodowego z propozycją przyjęcia jej usług, w celu obserwowania z balonu ruchów armii nieprzyjacielskiej”³⁸. Nie wiemy, czy polscy powstańcy skorzystali z tej propozycji, która miała wiązać się z pokryciem kosztów przygotowania odpowiedniego sprzętu oraz wypłaceniem sporego honorarium gościom z Francji. Z perspektywy niniejszych rozważań istotny jest lot balonem i pokaz spadochronowy Elizy Garnerin (1791–1853), który został zorganizowany w niedzielę 16 września 1832 roku³⁹. Start miał nastąpić z ogrodu Saskiego około godziny 17.00. Według relacji zamieszczonej na łamach „Kuriera Warszawskiego” już „o godzinie 2giej mieszkańcy Warszawy wszelkich klas zaczęli napełniać przyległe ogrodowi i dziedzińcowi Saskiemu ulice, zaś około godziny 3ej miejsca płatne w ogrodzie, w nowo urządzonym amfiteatrze prawie wszystkie zostały zajęte; prócz amfiteatru za mniejszą opłatą widzowie napełnili znaczną część ogrodu”⁴⁰. Sprzedano prawie 4 tysiące biletów. Po starcie publiczność „będąca tak w ogrodzie, jako też na ulicach, a nawet i na dachach, oklaskami i okrzykami okazała zadowolenie, a bardzo wiele osób na ten nadzwyczajny widok trwoga przejęła”⁴¹. Balon wzniósł się na wysokość ponad 580 metrów. W pewnym momencie, „będąc nad miejscem, w którym

³⁷ *Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego*, nr 51 (1809), 727–728.

³⁸ Aleksander Kraushar, *Aeronauci francuzcy w Warszawie w r. 1831* (Warszawa: Druk. Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów, 1908), 7–8. O rodzinie Garnerin zob. Kotar, Gessler, *Balloonning...*, 68–75, 81–82.

³⁹ W zapowiedzi wydarzenia [*Kurier Warszawski*, nr 249 (1832), 1318] można było przeczytać: „Jeżeli Jpanna Garnerin wcześniej spuści się za pomocą spadochronu i zdąży przybyć do Warszawy, znajdować się będzie w Teatrze Narodowym w jednej z łóż pierwszego piętra”.

⁴⁰ *Kurier Warszawski*, nr 250 (1832), 1321.

⁴¹ *Kurier Warszawski*, nr 250 (1832), 1321.

Nowy Świat przedziela drogę Jerozolimską”, Eliza Garnerin oddzieliła gondolę od balonu i rozwinęła przytwierdzony do niej spadochron. Pokaz zakończył się tragicznie. Aeronautka z dużą prędkością opadła na drzewo, a jego gałąź „przedarła się przez kosz, gdy z siłą opadał” i „strzaskała lewą rękę Panny Garnerin”⁴², która na chwilę straciła przytomność. Na łamach warszawskiej gazety tak tę sytuację relacjonowano:

Lud się ze wszystkich stron zgromadził, zaniesiono ją w tymże koszu balonowym do pobliskiego Lazaretu w domu Jasińskich, gdzie starownie została opatrzona. Balon po oddzieleniu go od spadochronu, uniósł się nagle i połączył się z obłokami, padł we wsi Siekierki, wzięty przez Huzarów i zabezpieczony przez ich Dowódcę. Wieść o przypadku Panny Garnerin rozniosła się natychmiast po całej Warszawie⁴³.

Mieszkańcy Warszawy w ciągu następnych dni prowadzili publiczną zbiórkę pieniędzy na leczenie Elizy Garnerin, którą podczas pobytu w wojskowym lazarecie przy Nowym Świecie odwiedził namiestnik Królestwa Polskiego Iwan Fiodorowicz Paskiewicz (1782–1856). Według relacji opublikowanej w „Kurierze Warszawskim”, pomimo „tych cierpień, iedyną jej było troską dowiedzieć się, czyli S. Publiczność z jej doświadczenia zadowoloną była, a zaspokaiaiąca odpowiedź, iaką jej w tej mierze dano, największą w tej chwili stała się dla niej pociechą”⁴⁴. Godna odnotowania troska o odczucia widzów wynikać musiała ze ścisłej zależności pomiędzy liczbą obserwatorów a osiąganymi zyskami...

W drugiej połowie dziewiętnastego stulecia pokazy lotów aerostatów nie były już powszechnie traktowane jako unikatowe, budzące strach i niedowierzanie wydarzenia. Podziwiano sprawność i techniczne umiejętności aeronautów, którzy mieli dostarczać publiczności szczególnie intensywnych wrażeń poprzez wyjątkową oprawę pokazów. Balony zaczęły być postrzegane jako narzędzie do przeprowadzania badań naukowych i obserwacji astronomicznych, a także jako nowy środek lokomocji oraz transportu. Aerostatem zainteresowali się inżynierowie wojskowi, którzy zauważyli możliwości ich wykorzystania na polu walki jako środków

⁴² *Kurier Warszawski*, nr 250 (1832), 1321.

⁴³ *Kurier Warszawski*, nr 250 (1832), 1321.

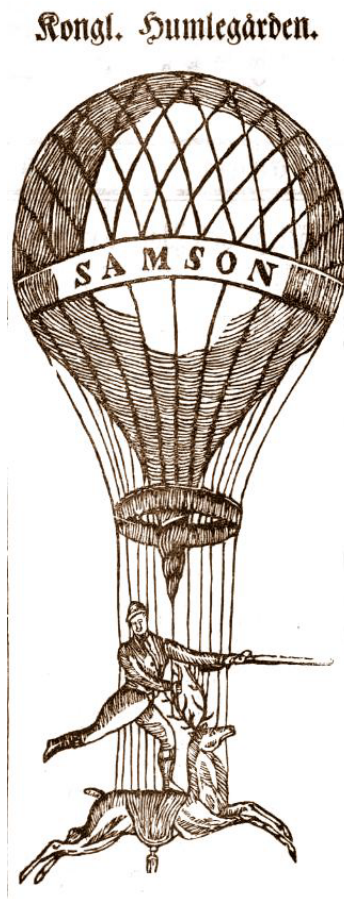
⁴⁴ *Kurier Warszawski*, nr 252 (1832), 1329–1330.

obserwacyjnych lub zaporowych⁴⁵. Na łamach warszawskich gazet drukowano relacje z prasy europejskiej poświęcone poszukiwaniom nowych metod sterowania i nawigowania aerostatami, które pozwoliłyby na lepsze wykorzystanie tych konstrukcji w codziennym życiu⁴⁶. Wypełnione wodorem balony na uwięzi wraz z zawieszonymi na nich lampionami stały się popularnym elementem wystroju warszawskich ogrodów rozrywkowych. Stosowały je przedsiębiorstwa cyrkowe i menażerie w celach reklamowych. Organizowane nadal pokazy lotów aerostatem stały się jednym z bardzo wielu elementów wielkomiejskiej, demokratycznej i nastawionej na masowego odbiorcę „kultury atrakcji”, współtworzącej swoistą panoramę ludycznej nowoczesności dziewiętnastowiecznej Warszawy⁴⁷. Jednak charakterystyczne dla kultury popularnej tamtego czasu pragnienie nowości i związanych z nimi intensywnych, nigdy niedających pełnej satysfakcji przeżyć sprawiły, iż pokazy aeronautyczne wzbogacano o działania wykraczające poza „zwyczajny” schemat startu, lotu i lądowania. Ze względu na skromne ramy niniejszego artykułu przywołane zostaną tylko dwa epizody, które nie zostały do tej pory odnotowane przez historyków widowisk.

⁴⁵ Zob. Jerzy R. Konieczny, *Kronika lotnictwa polskiego 1241–1945* (Warszawa: Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, 1984).

⁴⁶ Zob. Władysław Sabowski, „Kierowanie balonami”, *Kurier Warszawski*, nr 37 (1882), 3; Władysław Sabowski, „Jeszcze o... kierowaniu balonami”, *Kurier Warszawski*, nr 40 (1882), 3. Autor tych artykułów omówił teksty opublikowane w prasie niemieckiej, które odnosiły się do prób podjętych 10 lutego 1882 w Charlottenburgu.

⁴⁷ Zob. Ewa Partyga, „Podróż po Warszawie, czyli widz-konsument”, w: *Wiek XIX. Przedstawienia* (Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszeńskiego & PIW & Instytut Sztuki PAN, 2016), 265–327. Łukasz Biskupski w swojej książce *Miasto atrakcji. Narodziny kultury masowej na przełomie XIX i XX wieku. Kino w systemie rozrywkowym Łodzi* (Warszawa: Narodowe Centrum Kultury & Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, 2013) podkreślał: „Kultura masowa XIX wieku [...] związana była z systemami rozrywkowymi przybierającymi formę rozbudowanych konglomeratów atrakcji, zwanych ogólnie *pokazami* lub *spektaklami*. [...] Nadrzędną zasadą estetyczną przy tworzeniu tych pokazów było zorganizowanie różnorodnych numerów w *spektakl atrakcji*. [...] Pokazy i występy – wizualne i performatywne elementy widowiska – skupiały się w jedną *sekwencję niezwykłych wrażeń zmysłowych* (Siegfried Kracauer), która dookreślała i definiowała każdą osobliwość lub numer artystyczny jako *atrakcję*. Widowiska tego rodzaju nie zakładały odbioru zdystansowanego, estetycznej kontemplacji właściwej kulturze wysokiej. Operowały raczej tym, co Tom Gunning odnośnie do wczesnego kina nazwał *estetyką zdziwienia*” (s. 78–79, 127–128).



Fot. 4. Lot Josepha Tardini na jeleniu przywiązanym do balonu Samson
Fragment nieznanego afisza. Domena publiczna

Na początku lipca 1850 roku do Warszawy przyjechał podziwiany w całej Europie włoski aeronauta Joseph G. F. Tardini (1817–1851), który przywiózł ze sobą liczący prawie 13 metrów wysokości, napełniany wodorem balon o nazwie Samson. Tardini aż czterokrotnie startował z Ogrodu Saskiego (18 i 28 lipca; 10 i 20 sierpnia), wywołując ogromne zainteresowanie zgromadzonych tłumów. Jak relacjonował korespondent „Kuriera Warszawskiego” pierwszy pokaz przebiegał następująco:

Około południa zamknęły się bramy Ogrodu Saskiego, a wewnątrz odbywały się przygotowania, które o godzinie 3ej z południa jawnie rozpoczęte zostały. Za otwarciem bram, cały ogród napełniony został

ciekawemi. Niebawem zajęto i pierwsze miejsca, gdzie także przygotowaną była stosowna łoża dla znakomitych osób, które obecnością swoją raczyły zaszczyścić to nader ciekawe dla nas widowisko. Wkrótce też wspaniały Samson, nie tracąc czasu, usadowiwszy się nad głównym rezerwoarem, napełnianym ciągle gazem, w 24 otaczających go beczkach przygotowującym się, począł go wciągać i nadymać się [...]. Za kilka godzin, cały już ogród, wewnątrz napełniony, a zewnątrz otoczony został przez ciekawych. Nie miniemy się z prawdą, jeżeli powiemy, że P. Józef Tardini, nie tylko miasto, ale i pobliskie wszystkie okolice, wprowadził w ruch swoim olbrzymim Samsonem. Oprócz bowiem ogrodu i ulic, wszystkie płoty i dachy zamiejskich ustroni, zamieniły się w jakiś amfiteatr; wszystkie okna, w jakieś niby łoża [...]. Wkrótce też ujrzeliśmy zbliżającego się P. Tardiniego, przybranego w stroju angielskiego żeglarza, z chorągiewką w rękę i z odwagą siadającego do strojnej koszykowej łodzi, przymocowanej do sieci Samsona. Jedno cięcie noża, a przywiązujący go do pokładu sznur odpadł i śmiały żeglarz wzbił się w powietrze. Huczne oklaski rozległy się na ziemi, które zapewne doszły do uszu żeglarza, bo odpowiedział na nie pokłonem chorągiewki, nim zaś pierwsze wrażenie minęło, już Samson bujał po górnych sferach, zmieniając się w karła z olbrzymia i kierując lot swój, o ileśmy zbadał, ku Wilanowowi⁴⁸.

Sprawozdanie z pierwszego lotu Tardiniego opublikowała także „Gazeta Warszawska”. Anonimowy autor artykułu podkreślił niezwykle żywiołowe zachowanie publiczności, która na start balonu zareagowała „nie oklaskiem, ale przeciągłym okrzykiem podziwienia”⁴⁹.

Jednak w kontekście niniejszych rozważań najistotniejszy jest trzeci pokaz, który odbył się w sobotę 10 sierpnia 1850 roku. Tardini zrezygnował tym razem z użycia konwencjonalnej gondoli i chcąc dostarczyć publiczności szczególnych wrażeń, postanowił odbyć lot na danielu przywiązany do aerostatu dużą ilością lin, tworzących rodzaj sieci. Zwierzę (ssak z rodziny

⁴⁸ *Kurier Warszawski*, nr 186 (1850), 994.

⁴⁹ *Gazeta Warszawska*, nr 187 (1850), 1. Również drugi lot włoskiego aeronauty, zrealizowany w niedzielę 28 lipca, wzbudził podobne emocje. Korespondent *Gazety Warszawskiej*, nr 196 (1850), 1, pisał: „Wczoraj, równie jak za pierwszą razą, publiczność nasza licznie zaległa ulice i place Saski przed Ratuszem, Krasińskich, korzystając z widoku balonu, który posuwając się wolno i dość nisko, mógł być wygodnie przez wszystkich dojrzany”.

jeleniowatych) pochodziło ze zwierzyńca stworzonego na potrzeby miłośników ogrodu rozrywkowego w Dolinie Szwajcarskiej. Tak kontrowersyjne (także z dzisiejszej perspektywy) widowisko przyciągnęło do Ogrodu Saskiego tłumy widzów, wśród których nie zabrakło najwyższych rangą rosyjskich urzędników i wojskowych. Na łamach „Kuriera Warszawskiego” można było przeczytać następujący opis wydarzenia:

Widowisko to zaszczycone także zostało obecnością JO. Xięcia Namiestnika, i pomnożone zebraniem się znakomitych osób. [...] W chwili, gdy rogacz stanął na podniesieniu, zajrzeli sobie z Samsonem w oczy, jak ów Arab z Sępem, wśród głuchej pustyni, ale niebawem znalazł się P. Tardini, który ich pogodził, a przywiązawszy rogacza do nadętego Samsona, dosiadł pierwszego i puścił się w powietrze. Czy to jednakże z obawy burzy, czy przez wzgląd jedynie na biednego rogacza, który przy samym początku wzniesienia się Samsona, rzucił się kilkakrotnie, i nareszcie poddał się swojemu losowi, P. Tardini nie wzbijając się wysoko, zakreślił tylko łuk w powietrzu, i spuścił się poza Warszawą. Wzniósł się bowiem w powietrze o trzy kwadransy na 7mą, a przebywszy z kilkanaście minut w górze i kierując się poza Wisłę ku traktowi Brzesko-Litewskiemu, zaczął się na oczach widzów opuszczać⁵⁰.

Zachowane opisy wydarzenia potwierdzają, iż przerażone zwierzę już w trakcie lotu próbowało wyzwolić się z opinających je lin. Tardini dwukrotnie wystrzelił z pistoletu, chcąc w ten sposób zdyscyplinować i ogłuszyć daniela, na którym stał. Po wylądowaniu „na polach pomiędzy Elsnerowizną a Karenczyńcem” wyzwolone z uprzęży zwierzę pobiegło w stronę miasta i odnalezione zostało „na tem samem miejscu, z którego nabyty został do Doliny Szwajcarskiej”⁵¹. Widowisko wywołało mieszane uczucia. Korespondent „Gazety Warszawskiej” stwierdził, iż nie powinno się określać występu

⁵⁰ *Kurier Warszawski*, nr 209 (1850), 1115.

⁵¹ *Kurier Warszawski*, nr 209 (1850), 1115. O dziejach Doliny Szwajcarskiej i jej szczególnym znaczeniu w panoramie rozrywek dziewiętnastowiecznej Warszawy – zob. „Ogrody publiczne w Warszawie. V. Dolina Szwajcarska”, *Kurier Warszawski*, nr 207 (1877), z piątku 9 (21) września, 1–2; Jadwiga Waydel Dmochowska, *Dawna Warszawa. Wspomnienia*, wyd. 2 (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1959), 47–53; Franciszek Galiński, *Gawędy o Warszawie*, przedmowa i przypisami opatrzył Ludwik B. Grzeniewski (Warszawa: PIW, 1960), 241–243; Barbara Król-Kaczorowska, *Teatry Warszawy. Budynki i sale w latach 1748–1975* (Warszawa: PIW, 1986), 148–149.

Tardiniego mianem podróży, lecz raczej postrzegać w kategoriach popisu cyrkowego przyciągającego uwagę mało wymagającej publiczności spragnionej „sztuk łamanych”⁵². W ówczesnej prasie nie opublikowano jednak żadnego tekstu w obronie brutalnie wykorzystanego dla celów komercyjnych⁵³ i narażonego na śmiertelne niebezpieczeństwo zwierzęcia...



Fot. 5. Wybitna akrobatka Leona Dare na zdjęciu wykonanym w zakładzie J. Gourney & Son w Nowym Jorku. Domena publiczna

⁵² „Pan Tardini i Daniel”, *Gazeta Warszawska*, nr 212 (1850), 4.

⁵³ Tardini bardzo dbał o dystrybucję biletów na przygotowywane przez siebie pokazy. Na łamach *Kuriera Warszawskiego* ze środy 24 lipca, nr 191 (1850), 1022, można było przeczytać: „Dla dogodzenia publiczności, bilety dla widzenia puszczenia się P. Tardini Balonem, przedawać się będą w kasach obu teatrów oraz w mieszkaniu P. Tardini w hotelu Gerlacha pod nr 20, od godz. 10tej rano do 3ej po południu i od 5ej do 8ej wieczorem, gdzie zarazem kupujący bilety widzieć mogą balon, a w dniu widowiska od godziny 12ej z południa przy wejściu do Ogrodu Saskiego w kasach od strony Saskiego placu i Żelaznej Bramy”.

Uwagi dotyczące tendencji do łączenia pokazu lotu balonem z popisem cyrkowych i akrobatycznych umiejętności urzeczywistniły się w spektakularny sposób w 1887 roku. W drugiej połowie lipca⁵⁴ do Warszawy przybył bowiem szwajcarski aeronauta Eduardo Spelterini (1852–1931), dysponujący balonem „pod amerykańską flagą”, obejmującym „950 kubicznych metrów gazu, sporządzonym [...] z materji jedwabnej w Paryżu”⁵⁵. Towarzyszyła mu Leona Dare (1854/55–1922; właśc. Susan Adeline Stuart lub Stewart) – nazywana „powietrzną królową” legendarna gimnastyczka i akrobatka, urodzona prawdopodobnie w okolicach Nowego Orleanu, która przyciągała uwagę urodą, wyjątkową siłą fizyczną oraz doskonale wytrenowanym ciałem, osłoniętym w czasie występów jedynie cienkim i przylegającym kostiumem. Wraz ze swoim współnikiem tworzyła widowiska budzące podziw i... przerażenie mieszkańców wielu ówczesnych europejskich metropolii. W ramach każdego występu balon unosił się na wysokość kilkudziesięciu, a nawet kilkuset metrów. Pod gondolą umieszczone były stalowe pętle, do których przywiązywano linę zakończoną trapezem. W trakcie lotu, bez jakichkolwiek zabezpieczeń, artystka wykonywała ćwiczenia gimnastyczne. Kulminacyjnym elementem każdego występu było zawiśnięcie w powietrzu wyłącznie dzięki zaciśnięciu szczęki na specjalnym, umieszczonym pod trapezem uchwycie wykonanym „z niklowanej stali [...], zakończonym ruchomą również stalową podkówką wielkości górnej szczęki i podniebieniem podobnem do tych, jakie wyrabiają dentyści przy zakładaniu sztucznych zębów”⁵⁶. Dzięki takiemu rozwiązaniu Leona Dare „znajdowała się zawieszoną nie tyle na zębach, jak raczej na wewnętrznej części górnej szczęki”⁵⁷.

Zaprezentowane w Warszawie trzy pokazy (31 lipca, 7 i 14 sierpnia 1887) wywołały duże poruszenie i ciekawość publiczności. Starty odbywały się „około zagrody na placu Ujazdowskim”⁵⁸. W sprawozdaniu z pierwszego występu korespondent „Gazety Warszawskiej” podkreślał, iż „tłum parotysięczny otaczał balon za zagrodą, a z pewnością kilkanaście tysięcy

⁵⁴ Informację o przyjeździe zamieściła *Gazeta Warszawska*, nr 192 (1887), 2.

⁵⁵ Sylf., „Leona Dare”, *Kurier Codzienny* (dod. poranny), nr 208 (1887), 2–3.

⁵⁶ *Kurier Warszawski*, nr 210 (1887), 3.

⁵⁷ *Kurier Warszawski*, nr 210 (1887), 3.

⁵⁸ *Gazeta Warszawska*, nr 200 (1887), 1.

wyglądało zjawiska ze wszystkich otworzystszych ulic miasta”⁵⁹. Nie kryjąc podziwu, stwierdził, iż Leona Dare „złożyła istotnie dowody wyjątkowej odwagi, siły fizycznej i zręczności w ekwilibryście”, a po wzniesieniu się balonu w powietrze „kilkakrotnie odejmowała ręce od trapezu i wywijała nimi, wisząc jedynie u żelaznego haka, za który się trzymała zębami”⁶⁰. Autor artykułu zamieszczonego na łamach „Kuriera Codziennego” zauważył, iż Spelterini:

pchnął swój statek w górę przez ulżenie balastu i balon pomknął szybko, równo, ku zachodowi nad Warszawą, w stronę Powązek, ponad głowami tysięcznych tłumów, które z bijącym sercem, z dreszczami podziwu i grozy spoglądały w górę, ku niebu, gdzie dwie duże plamy widać było jedynie; jedną białą, srebrną na lazurowym tle – to księżyc, drugą ciemną, malejącą z każdą chwilą, z punkcikiem czarnym u spodu – to balon z zawieszoną na trapezie Leoną Dare...⁶¹

Po ostatnim warszawskim występie Dare i Spelterini wyruszyli na występy do Moskwy i Petersburga⁶², gdzie czekała żłakniona atrakcji i zasobna w środki finansowe publiczność. Skrajne emocje towarzyszące pokazom sprzyjały rozpowszechnianiu na łamach europejskich gazet różnych teorii spiskowych tłumaczących niezwykle możliwości fizyczne i psychiczne akrobatki. W 1889 roku, niejaki Zagoskin, przedstawiany jako „profesor kazańskiego uniwersytetu”, stwierdził, iż Leona Dare jest... ofiarą eksperymentów Eduardo Spelteriniego, posiadającego niezwykle zdolności hipnotyczne. Według Zagoskina „zachowanie się akrobatki na trapezie balonowym ma być trzecim stanem hipnotyzmu, mianowicie somnambulizmem, w którym, jak wiadomo, ludzie z całym bezpieczeństwem chodzą po dachach, gzem-sach i t. p.”⁶³. Tego typu opinie jednak nie odstraszały żłaknionej wrażeń publiczności i stawały się znakomitą reklamą kolejnych pokazów...

Zestawienie możliwości aerostatu z budzącą skrajne emocje akrobatyką w symboliczny sposób oddaje fenomen kultury popularnej drugiej

⁵⁹ *Gazeta Warszawska*, nr 200 (1887), 1.

⁶⁰ *Gazeta Warszawska*, nr 200 (1887), 1.

⁶¹ Sylf., „Syrena na wędce”, *Kurier Codzienny*, nr 210 (1887), 3.

⁶² *Gazeta Warszawska*, nr 211 (1887), 2.

⁶³ „Leona Dare”, *Kurier Codzienny*, nr 260 (1889), 1.

połowy dziewiętnastego stulecia, która łączyła cywilizacyjne i techniczne zdobycze z potrzebą intensywnych i niejednokrotnie ludycznych przeżyć, mocno wykraczających poza rutynę codzienności oraz wpisujących się w ofertę wielkomiejskiej kultury atrakcji.

Bibliografia:

- Bacon, Gertrude. *Ballons, airships and flying machines*. New York: Dodd, Mead & Company, 1905.
- Dobrowolski, Paweł T. „Latająca Europa – balony w XVIII w.”. *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, nr 2 (2014): 215–226, <https://www.rcin.org.pl/dlibra/publication/75108/edition/54939/content>.
- Gawkowski, Robert. „Balony na usługach warszawskiej nauki”. *Stolica*, nr 5–6 (2020): 36–40.
- Gillespie, Charles Coulston. *The Montgolfier Brothers and the Invention of Aviation 1783–1784*. Princeton: University Press, 1983.
- Kaleta, Roman. *Sensacje z dawnych lat*. Warszawa: Iskry, 2009.
- Kaliszewski, Wojciech. „Balony nad Puławami. Osiemnastowieczne rytuały wypraw ponad chmury w poetyckim opisie”. *Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej*, XVI (2010): 513–526. <https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=54083>.
- Konieczny, Jerzy R. *Kronika lotnictwa polskiego 1241–1945*. Warszawa: Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, 1984.
- Kotar, S. L., J. E. Gessler. *Ballooning. A History, 1782–1900*. Jefferson: McFarland & Company, Inc., Publishers, 2011.
- Kroh, Aleksandra. *Jan Potocki. Daleka podróż*. Tłumaczenie Wiktor Dłuski. Warszawa: Drzewo Babel, 2007.
- Lynn, Michael R. *The Sublime Invention – Ballooning in Europe, 1783–1820*. London: Routledge, 2010.
- Magier, Antoni. *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*. Wstęp Jan Morawiński. Opracowanie tekstu, przedmowa, komentarze, indeksy Hanna Szwanowska. Komentarz teatralny Eugeniusz Szwankowski. Komentarz historycznoliteracki Juliusz Wiktor Gomulicki. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, 1963.

Partyga, Ewa. „Podróż po Warszawie, czyli widz-konsument”. W: *Wiek XIX. Przedstawienia*, 265–327. Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego & PIW & Instytut Sztuki PAN, 2016.

Rosset, François, Dominique Triaire. *Jan Potocki. Biografia*. Tłumaczenie Anna Wasilewska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.

Prasa:

„Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”

„Gazeta Warszawska”

„Kurier Codzienny”

„Kurier Warszawski”

Summary

Warsaw aerostatic spectacles in the 18th and 19th centuries

Selected episodes

The author presents the history of balloon flights organised in Warsaw in the 18th and 19th centuries. He refers in his reflections to both the history of technology and the history of performance. The aerostat flight spectacles became one of the many elements of metropolitan, democratic and mass-oriented "culture of attractions", co-creating the peculiar panorama of the ludic modernity of nineteenth-century Warsaw. However, the desire for novelty and the intense, never-satisfying-enough experiences associated with it, characteristic of the popular culture of the time, meant that aeronautical displays were enriched with activities that went beyond the "usual" pattern of take-off, flight and landing. The article includes the descriptions and reconstructions of demonstrations by Joseph G. F. Tradini (1850), who used a live animal tied to a balloon with a large number of ropes instead of a gondola. Based on press reports, the Warsaw performances of the legendary acrobat and gymnast Leona Dare (1887), who performed gymnastic exercises on a trapeze while flying at high altitude, arousing the terror and admiration of the observers, have been reconstructed.